

Wizyta nadziei

Przedstawiamy fragmenty listu STEFANA BRATKOWSKIEGO do Andrzeja M., wrocławskiego robotnika. List ten - pisany 5 maja 1983 - został udostępniony przez adresata prasie niezależnej we Wrocławiu.

.../ Papież - jeśli przyjdzie - przyjdzie w podwójnej roli. Jako przywódca religijny, głowa Kościoła katolickiego - to rola oficjalna, która wyznacza wizycie określone urzędowe ramy. Roli drugiej, nieoficjalnej - politycznego przywódcy 90% Polaków - te urzędowe ramy nie uwzględniają. Papież sam, tej roli nie brał, nie sięgał po nią, narzucił Mu ją, chciał czy nie chciał, życie, albo raczej - sytuacja i uczeni rodaków. Jest to brzemię podwójnie trudne, bo rola pierwsza w zasadzie tę drugą wyklucza - współcześni kapłani katolicki nie chcą być politykami, działaczami politycznymi, Kościół katolicki wyniosł jak najgorsze doświadczenia z epoki, w której miał swoje państwo, uprawiał politykę jako władza i musiał podlegać regułom jej gry.

Przyjeżdżowi Papieża do własnej ojczyzny nawet formalnie towarzyszą okoliczności niespotykane: żadne władze państwowe nie stawiały do tej pory Papieżowi warunków, od których spełnienia uzależniałyby wpuszczenie dostojnego gościa. Te niesłychane w kategoriach dyplomacji "warunki" potwierdzają, że i władze państwowe w Papieżu uznają polskiego przywódcę politycznego. Papież, jak słyszymy, przyjdzie, jeśli Polacy będą grzeczni i wyrażą się wszelkiego manifestowania oporu - to oznacza, że wpływowi Papieża i Kościoła przypisuje się charakter polityczny, zdolność oddziaływania na polityczne postawy Polaków. Co więcej, władza ma nadzieję, że być może Papież, straszony prowokacjami i groźbą rozlewu krwi, spacyfikuje nastroje w Polsce lub wręcz przygotowuje Polaków do spokojnego poddania się.

Osobowość Papieża i miłość, która Go w Polsce otacza, czynią Jego wpływ na zachowania Polaków olbrzymim, to pewne. Ale pewne jest również, że misja z jaką przyjeżdża i jaką obrał, wyklucza publiczne działania o politycznym doraźnym celu. Papież nie wezwie narodu do poddania się, ani też nie wezwie go np. do powstania. Co nam powie, co przekáže narodowi, oprócz swego ewangelicznego, duszpasterskiego posłania? Być może, tak, jak w Brazylii, wygłosi homilię, w której przedstawi punkt widzenia Kościoła, doktrynę społeczną Kościoła w sprawach najżywiej Polaków obchodzących - jest w końcu niepodważalnym prawem Głowy Kościoła katolickiego głosić to, co Kościół ma całemu dzisiejszemu światu do powiedzenia. Można się takiego wykładu spodziewać tym bardziej, że przeciwny Polak prawie zna treść takich encyklik jak "Mater et Magistra", "paxem in Terris" Jana XXIII, czy nawet "laborem exercens" Jana Pawła II. Doktryna Kościoła w sprawach organizacji życia społecznego i samorządności społeczności ludzkich, w sprawach ustroju gospodarki, praw robotników i miejsca ich w systemie przemysłowym, sposobów rozwiązywania kwestii rolnej i kwestii wyżywienia, praw człowieka i obywatela, znaczenia pracy w kulturze i cywilizacji ludzkiej, nie jest mgławicowa ani ogólnikowa, a przeciwnie, jest skonkretyzowana, zwarta i logiczna. Przy tym - praktyczna i rozsądna, po prostu - mądra. Jeśli przykładem do niej kryteria polityczne, pod wieloma względami jest bardziej "lewicowa" od doktryny społecznych założeń socjal-demokracji /nie mówiąc już o oficjalnej doktrynie państwa, którego jesteśmy poddanymi/, jest też bardziej bezkompromisowa w świadczeniu prawdy o ludzkim prawie do demokracji niż polityka wielu rządów państw demokratycznych.

Oczywiście także "wykłady", poparte charyzmatycznym wpływem osobowości Jana Pawła II, będą miały nieporównywalne z niczym znaczenie długofalowe. Uformują na lata tożsamość społeczno-moralną wszystkich Polaków, wierzących i niewierzących, ich wyobraźnię polityczną. Jeśli Papież ich nie pomieści w swoich homiliach? Wystarczy, by zwrócił się do wszystkich wiernych o zaznajomienie się z doktryną społeczną Kościoła. To wywrze taki sam skutek. Więcej, gdyby władze uniemożliwiły Papieżowi przyjazd, jego nauki w tej mierze będą tym pilniej słuchane. Ta przyszłość jest już nieodwracalna.

Nie podejmując doraźnych kroków politycznych, Papież samą swoją obecnością będzie oddziaływał na życie polityczne kraju. Niewymierną rangę będzie miał

sam fakt spotkania Papieża ze swym narodem. Miliony Polaków po raz pierwszy od długiego czasu znów znajdą się na ulicach, sami swoi wśród swoich. Zobaczą i usłyszą go. Wyjdą Mu na spotkanie wszyscy, także niewierzący, nie tylko po to, by odetchnąć prawdą; także po to, by zademonstrować swą liczebność i tym sposobem udowodnić, jak znikome oparcie ma władza. Jeśli dojdzie do jakiegokolwiek zaburzenia, to tylko spowodowanego. Jeśli nie zdarzą się żadne akty prowokacji, spotkanie Polaków z ich Papieżem przebiegnie w atmosferze roku 1979 i da Polakom tę samą siłę wytrwania, to samo poczucie siły i godności, jakie dał rok 1979.

Trzeba pamiętać, że Papież ma, pomiędzy wieloma innymi zaletami dostrzeżenymi i docenianymi przez cały świat, jedną szczególnie istotną dla nas - absolutny "słuch" na to, czym żyją i jak myślą Polacy. I na pewno nie będzie namawiał Rodaków, by wstępowali do fikcyjnych organizacji czy firmowali fikcyjne ruchy i akcje. Tak samo wie doskonale, że Polacy nie znoszą traktowania ich z góry. Sam też nigdy nie traktował nikogo z góry. Był bratem dla Murzynów w Afryce i dla Indian w Brazylii. Był nim i dla swych rodaków. To tajemnica przywództwa w naszym czasie - autorytet płynący nie ze stanowiska, lecz z mądrości, dobroci i siły przekonań. Dlatego każde jego słowo w Polsce będzie miało wagę niebywałą, a dodajmy, że głos Papieża zabrzmi akurat w okresie, gdy publicznie zabierać głosu nie może nikt, kogo społeczeństwo polskie darzy zaufaniem i szacunkiem. Będzie mówił w ich imieniu, w imieniu zmuszonych do milczenia.

Misja Papieża w większości krajów, które odwiedzi, mały wśród swych celów jednanie zwaśnionych, zagłuszenie nienawiści dzielących narody i społeczeństwa, usuwanie przedziałów i wrogoci. Sądzę, że Papież zrobi, co będzie mógł, dla pokoju społecznego w Polsce. Ale można się obawiać, że niewiele będzie mógł. Władza, na co wszystko wskazuje, once po prostu przeczekając jakoś wizytę Papieża, by później realizować dalej dotychczasową politykę. Władza nie zdradza najmniejszych śladów gotowości do pojednania. .../

Papież może co najwyżej przygotować atmosferę przyszej ugody społecznej i to tylko z jednej strony. .../

Spora osób zadaje sobie pytanie, czy Papież spotka się i będzie rozmawiał z władzami. Powiedźmy sobie otwarcie: jeśli ma cokolwiek zrealizować ze swej misji pojednawczej, musi z nimi spotkać się i rozmawiać, bo nikomu jeszcze nie udało się bez rozmów z kimkolwiek porozumieć. I ujmijmy rzecz odwrotnie: gdyby do takiego spotkania nie doszło, lub jeśli ograniczyłoby się ono do zdawkowego, protokolarnego rytuału, byłoby to znak fadowód, że władze nie chcą szukać żadnej drogi do autentycznego porozumienia ze społeczeństwem. Jeśli zaś dojdzie do rozmów, też nie musi wiele z tego wynikać - władza często przecież wykonuje gesty pozorujące gotowość do czegoś - czego nie robi i robić nie zamierza. Tak czy inaczej, spotkanie Papieża z kimkolwiek samo przez się nie będzie oznaką Jego poparcia dla danej postaci i jej zachowań. Musimy to rozumieć z góry i pamiętać o tym. .../

Kilkudniowa wizyta w kraju nie może rozwiązać problemów, które dla rozwiązania wymagają długich, czasem wielomiesięcznych przygotowań negocjacji. Może co najwyżej otworzyć, przetrzeć szlak do nich. Może, ale też nie musi, bo to przecież nie zależy od samego Papieża, do negocjacji nie wystarczy jedna strona. .../

W moim odczuciu wielkość i ważność tej wizyty, przynajmniej dla nas, nie na szanse wielkiego, przełomowego zwrotu polega. Szansa na to jest niewielka. Ale jest szansa i to ogromna, że wizyta Papieża, kontakt z Jego osobowością, dobrocią i siłą, da - że użyję słów Psalmisty - siłę swemu ludowi. Dla Polaków poczucie siły, poczucie wspólnoty i poczucie tożsamości, uzbudzi ich więc psychicznie i moralnie na wszelkie trudności i cierpienia. Nie wiem .../ czy potrzeba naszemu narodowi czegoś bardziej, niż tego właśnie. .../

/STEFAN BRATKOWSKI/

Znak napomnienia

.../ Pomnik jest znakiem pamięci, przypomnienia, znakiem napomnienia.

Głęboko wryło się w pamięć narodu owo jedyne w naszej historii zdarzenie, gdy syn tego narodu został wybrany papieżem - namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Wiśń ta rozkołysała nie tylko dzwon Zygmunta na Wawelu, ale także umysły i serca całego narodu. Dodała mu nowych sił, przemieniła świadomość społeczeństwa-przedmiotu w świadomość społeczeństwa-podmiotu. Popłynęły pielgrzymki do Rzymu, który stał się miejscem przeżywania polskości w jej historycznym wymiarze.

Dzień inauguracji papiewstwa w niedzielę 21 X i poniedziałek specjalnej audiencji dla Polaków pozostał nieszapomniany. Wtedy to, po przewodzeniu Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nastąpił aniamenny gest, utrwalony w tym właśnie pomniku, gest oddania hołdu Ojcu Świętemu przez Prymasa Polski, który usiłował uklęknąć przed Namiestnikiem Chrystusowym. A Jan Paweł II podtrzymał Prymasa Polski obejmując go swym

silnymi rami. Następili także ów znamienny uścisk Głowy Kościoła Powszechnego z Prymasem Polski. /.../
Papież Jan Paweł II pochyliła się nad Prymasem Polski, podtrzymując go, otacza swą mocą i miłością, przekazuje mu duchowe siły całego Kościoła Chrystusowego, którego bramy piekielne nie zwyciężą. A Prymasa Polskiego Tysiąclecia powtarza osobliwie historyczny geist Mieszkę I, który, aby uchronić królestwo Państwa i naród przed zaborem, potężnym sąsiadem, wolał złożyć pod pieczęcią Janowi XVI swe dziedzictwo, miast cesarstwu. W proroczym geście wiązania narodu a Kościołem Mieszko, twórca naszego państwa, wytyczył drogi narodowej tożsamości awych rodaków. Odtąd mocę Bucho, wartości kultury, które nidał Europie Kościół Chrystusowy, a nie tylko siły materialne, mają przewodzić społeczności Polaków.

Gest oddania narodu Knieziestwu Chrystusowemu i miłości opiekunckiej Kościoła został wyrażony w pamiętnym uścisku Papieża i Prymasa, a tu, w tym pomniku, został smaterializowany w spisku, aby nie tylko nam przypominać, ale i napominać abyśmy szli drogą naszych narodowych wartości, które jedynie gwarantują nam suwerenność osobową, a przez nią suwerenność społeczną. /.../

z przemówienia Rektora KUL-u, O. prof. M.A. Krapca, na uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Pawła II i Stefana Kardynała Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL-u 30 V 1983r.

Farsa praworządności

Zakończył się proces przeciwko sześciu internowanym działaczom "Solidarności", oskarżonym o to, że przebywając na terenie ośrodka odosobnienia w Kwidzynie w dniu 14 VIII 1982r. usiłowali zamścić bunt oraz czynnie napadli na przywracających porządek funkcjonariuszy służby więziennej. Proces toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Elblągu. Oskarżonymi byli: A. Kozaczyński, W. Kałuziński, M. Duszak, A. Bober, Z. Gołowski, R. Sarnicki. W stosunku do A. Goławskiego, którego wyłączone w ostatniej chwili z tego procesu ze względu na pełnięcie kręgosłupa, toczy się nadal odrębne postępowanie.

Proces trwał od 3 III do 20 V br. Z wyjątkiem tygodnia świątecznego, kiedy zarządono przerwę w rozprawie, posiedzenia sądu odbywały się po trzy, cztery dni w tygodniu. Przewodniczył sędzią Alfons Wierzbicki, którego tendencyjne prowadzenie rozprawy już na samym początku spowodowało wniosek obrońców o zmianę kompletu sędziowskiego. Tendencyjność A. Wierzbickiego mogłaby stać się materialem do obszernej rozprawy; tu ograniczamy się tylko do najważniejszych jej przejawów na rozprawie, która od początku do końca jest jedną z najczarniejszych kart w historii polskiego sądownictwa. Już w trakcie masakry w Kwidzynie oprawy z pełną świadomością szukali w celach osób wcześniej wyznaczonych. One też, najcięższej polite, od momentu włączenia dochodzenia były przeznaczane na "kozy ofiarne", stąd już w pierwszych przesłuchaniach prokuratorzy sugerowali zeznanie na ich niekorzyść. W tym procesie kaci sądzili swoje ofiary.

Na początku procesu zeznawali oskarżeni. Ich zeznania, bardzo przecież ważne dla sądu, bo w trakcie dochodzenia odmówili zeznań, a więc z wcześniejszych dokumentów sądu nie mógł znać ich stanowiska, były przez sąd ruszane mimo uszu. Sędzia Wierzbicki pozwalał sobie bez przerwy na kpiny z oskarżonych, przerywał im, rechałtał. Zignorował też wnioski obrońcy o uchylenie aresztowania, poparty poręczeniem trzech biskupów: lubelskiego /bp B. Pylak/, warszawskiego /bp Olszak/ i siedleckiego /bp Mazur/. W rezultacie w trakcie trwania procesu uchyłono areszt tylko wobec A. Kozaczyńskiego - ze względu na trudne warunki rodzinne.

Po oskarżonych głos mieli biegli. Szczególną rolę do spełnienia miała tu "biegła" lekarka, dr Manczarska, przywieziona specjalnie z Gdańska, żeby podważyć orzeczenia lekarskie, które mimo wszystkich przeszkód spowodowały, że późniejsi oskarżeni jednak na jakiś czas znaleźli się w wyniku pobicia na leczeniu szpitalnym. Dr Manczarska, która przesztę od 10 lat nie sąduje się już niczym innym jak tylko występowaniem w sądach jako ekspert-biegły od takich spraw, swoje wnioski wyciągnęła wyłącznie z tych orzeczeń, które zakwestionowała, bo swoich "pacjentów" wcześniej w ogóle nie widziała. Rozpoznała się nawet za bardzo, bo nie będącego w tym procesie oskarżonego Andrzeja Goławskiego /z pełniętym kręgosłupem, co spowoduje iż do końca życia będzie chodził w gorsecie/ nazwała symulantem. Sędzia Wierzbicki zgodził się z biegłą Manczarską.

Po "biegłych" zeznawali świadkowie oskarżenia. Było to ok. 30 funkcjonariuszy i ok. 10 byłych internowanych. Wśród świadków oskarżenia sctnawał m.in. komendant wojewódzki MO w Elblągu, awansowany niedawno na majora, a w czasie paoyfikacji komendant miasta Kwidzyna. Ten przynajmniej dobrze wiedział co ma mówić. Natomiast funkcjonariusze niższych szczebli płąkali się w zeznaniach mimo niestannej troskiiwej pomocy ze strony sędziego Wierzbickiego. W rezultacie przesłano ich wypytywać o szczegóły zajścia i - zupełnie bez świątku z aktem oskarżenia - pozwalano im walić się na internowanych /ównież tych szpota sali sądowej/, że "to brudasy", a w celach "panował śród i zaduch", a "internowani terroryzowali obsługę więzienną" itd. W trakcie tych przesłuchań wyszło jednak na jaw, że prokuratorzy dopuścili się "niedbalestw" a administracja więzienia przestępstwa polegających na zfałszowaniu zeznań lub podpisów pod zeznaniami u licznych świadków oskarżenia. Trudno to będzie udowodnić, bo do tej pory nie udało się odnaleźć oryginałów tych dokumentów. W aktach sądowych były tylko kopie. Mimo braku tych dokumentów ze śledstwa podtrzymano jednak akt oskarżenia oper tego o nie.

Po świadkach oskarżenia były kolej na świadków obrony. Obrona wystąpiła o udział 45 świadków-byłych internowanych oraz 3 strażaków straży pożarnej, użytej do polewania wodą internowanych oraz do oducenia nieprzytomnych. Sędzia Wierzbicki dopuścił tylko jednego świadka obrony - ówczesnego zastępcę komendanta straży z Kwidzyna, Gołucha. Nawet jego

zeznania, mimo że od sierpnia ub. roku minęło już wiele czasu, wywierały wstrząsające wrażenie. Prokurator wystąpił więc o to, żeby nie przesłuchiwać innych świadków obrony, bo te nie nie wniosie do usasudnienia aktu oskarżenia. Sędzia Wierzbicki zgodził się z tym wnioskiem stwierdzając, że są na już możność wiernego odtworzenia przebiegu wypadków.

Rozpoczęły się wystąpienia prokuratorów. Prokurator Tomczak we wzruszających słowach powiedział, jak to bardzo usasudniony był stan wojenny itd., że internowani łamali regalaminy, a to nagrażało porządkowi oraz że to w ogóle brudasy i śmierdziale. Z kolei prokurator Matusewski oskarżał indywidualnie i łącznie sześciu internowanych o próbę wywołania buntu /"bunt, bunt i jeszcze raz bunt" - wrzeszczał na całą salę/. Internowani chcieli przejąć broń, sądził o obrodkiem, uwolnić kryminalistów i "przejąć władzę". Do świadków oskarżenia - funkcjonariuszy, którzy oparli się tego, że bili w celach - miał pretensje /"Też nie należy się wstydzić. Należało bić w celach, ponieważ było to konieczne."/ Zauważmy, że bić w celi jest przestępstwem, a więc - na co wskazywali obrońcy - prokurator publicznie nazwał do poczynania przestępstw. Mówc wszystkich oskarżonych sądzą-ny kary po 3 lata więzienia bez zawieszania i kar pieniężnych.

Potem były wystąpienia obrony. Jako pierwszy przemawiał mec. Siła-Mowicki. Jego mowa była wspaniałą lekcją praworządności i nauką przestrzegania prawa. Sędzia Wierzbicki zżewał. Na tej sali mówienie o praworządności byłoby całkowitym nieporozumieniem, gdyż nie fakt, że sarsz po sakroczczeniu mowy wstał ze swego miejsca dowodna komoju doprowadzającego oskarżonych z aresztu do sądu, sierant MO, który ściskając dłoń mec. Mowickiego podziękował za mądre słowa o prawie i jego przestrzeganiu.

Po obrońcach, w ostatnim słowie, zabrał głos oskarżeni, którzy oskarżyli sąd o niepraworządność i o nie stosowanie się do zasady niezawisłości sądownictwa. Sędzia Wierzbicki zżewał. Nie musiał słuchać, bo przecież w sali sądu była aparatura podsłuchowa i wszystkie wystąpienia obrony czy oskarżonych i tak zostały nagrane na taśmie.

A oto wyroki, które zapadły w Elblągu:

- A. Kozaczyński - 1,5 r. pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 9000 zł na Skarb Państwa;
 - W. Kałuziński - 1 rok pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 6000zł na Skarb Państwa;
 - M. Duszak - 2 lata pozbawienia wolności, 20000 zł grzywny, 10000 zł na Skarb Państwa;
 - A. Bober - 1,5 r. pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 9000 zł na Skarb Państwa;
 - Z. Gołowski - 2 lata pozbawienia wolności, 25000 zł grzywny, 11000 na Skarb Państwa;
 - R. Sarnicki - 1 rok pozbawienia wolności 10000 zł grzywny.
- W stosunku do R. Sarnickiego, ze względu na młody wiek /20 lat/, zawieszono wykonanie kary na okres 3 lat. Koszty postępowania sądowego ponieść mają wspólnie wszyscy oskarżeni.

Dokumenty RKK

OSWIADCZENIE W SPRAWIE LEKÓW

Do Polski napływają z zachodu różnego rodzaju dary. Szczególne miejsce wśród nich zajmują leki. Otrzymują je szpitale, przychodnie, sanatoria, dory dziecka itp. Po 13 grudnia zniesiona została kontrola społeczna nad rozdaniem darowanych leków. W tej sytuacji samogłębnie odpowiedzialność za to, by otrzymać je najbardziej potrzebujący, spoczywa na personelu otrzymujących je instytucji. Większość z tych ludzi uczciwie wykazuje się z powierzonego im zadania. Niestety, zdarzają się przypadki, że niektórzy - czują się bezpiecznie pod opiekunckimi skrzydłami WZPK-y - krajową lekii odpredając je następnie chorym. Takie postępowanie porównać można tylko z działalnością oszusta przy kasie. RKK nie może pozostać obojętny wobec tego rodzaju praktyk. Ostrzegamy, że w przypadku kontynuowania krzywdy darowanych leków, nazwiska, adresy i miejsca pracy winnych zostaną opublikowane w prasie szwiązkowej. W sytuacji, kiedy MO - samiest przeciwdziałając przestępstwom kryminalnym - walczy z bezbroną ludnością - sami musimy przeciwstawić się okradaniu ludzi chorych.

za RKK Reg. Środkowo-Wschodniego
/-/ Józef Jutraski

LIST DO PRZYSDENTA LUBLINA

Otrzymałm copy listy Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego do Prezydenta miasta Lublina. Po krótkim opisie pokojowej manifestacji 1-majowej pracowników lubelskich zakładów sakoboznej interwencji MO i wydarzeń na Pl. Litewskiej w dniu 3 maja RKK pisze:

".../ Mamy więc prawo zaprzestawać, że w masce robotniczej święto wyszła się przeciw nam strojne sądziki i kolomy pancerne, że grozi się nam przez negatywy, aresztuje i rozpędza, choć dookoła wiszą szczerne demowatyowane hasła..."
List ten został przekazany do wiadomości także Karii Makupiej i Wojewódzkiej Izby Rzecznika.

Kiedy Papież w Lublinie?

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Pawła II i Kardynała Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL-u Prymas Józef Głomp przypominał, że Ojciec Święty miał przybyć do Lublina w czasie zbliżającej się pielgrzymki. Okazało się to niemożliwe, ale Prymas zapewnił: "Jak wiosną, jak wiosną, przyjeżdża w następną wiosnę. Sędziemy tego gorąco pilnować."

DEKLETY WYBIERZY 1/2 tys. 22/1; NIG-1, 8.IA-O,5, 20-1ek-0,5, Wierm-3,5, Ostrowek-1,5, Ann-1,5. Babow, 32 1 Wierm dziesiątej na papier. TŁE KULTUR: Ojciec-1,5, Anna-1,1, Berek-1; Krzys 2101-2350, 100101-100400.

DRUK: Drukarnia Polowa im. Zdzisława F. Jodra